

MAREK BUŚ

KRYTYCZNE WYDANIE *PROMETHIDIONA*

Wydanie *Promethidiona* w opracowaniu Stefana Sawickiego było jednym z pierwszych tomików serii Biblioteka Polska (Wydawnictwa „Universitas”). Trudno było o lepszą „wizytówkę” zainicjowanego przedsięwzięcia, zwłaszcza że omawiany tu tomik wystąpił w doborowym towarzystwie opracowań dzieł Biernata z Lublina, Sępa Szarzyńskiego i Fredry. W ciągu kilku lat „Biblioteka” rozrosła się (m.in. o wybór poezji Micińskiego i prelekcje paryskie Mickiewicza; ostatecznie jednak – przestała wychodzić), jednak i w tym poszerzonym kontekście praca Sawickiego wyróżnia się wszechstronnością i szczególną starannością, zwłaszcza w zakresie opracowania tekstu. Liczący ok. 60 stron *Wstęp*, głównie historycznoliteracki i interpretacyjny, został dopełniony nie tylko zarysem recepcji poematu i selektywną bibliografią, ale też rozbudowanymi *Uwagami edytorskimi*, zawierającymi solidną dokumentację ważniejszych zmian tekstu i – co nie mniej ważne – formułującymi aktualny, acz skrótowy, nowoczesny „kanon wydawniczy” dzieł Norwida¹.

Zapoznanie się z tymi uwagami (prezentującymi cenne odkrycia tekstologiczne), a także staranniejsze porównanie proponowanej w tomiku postaci tekstu z wydaniem poprzednim przekonuje, że otrzymaliśmy wydanie w istocie krytyczne (choć ograniczone w dokumentacji odmian do zestawienia z pierwodrukiem; wszystkie jednak inne istotniejsze kontrowersje tekstologiczne omówione są w *Szczegółowych uwagach edytorskich* i niewątpliwie z dotychczasowych najlepsze. Mimo bowiem, że *Promethidion* należy do najczęściej wydawanych większych utworów Norwida, tylko nieliczne z 13 osobnych wydań poprzednich (odnotowanych na s. 51) należą do starannych. Dotyczy to zwłaszcza jubileuszowej (1951) edycji Wacława Borowego (ograniczonej w sferze nakładu, ze względów politycznych, do kilkunastu egzemplarzy), a także ostatnich (1989,

¹ Jego rozwinięciem jest opracowany pod kierunkiem S. Sawickiego i Z. Stefanowskiej *Projekt instrukcji wydawniczej „Dzieł Wszystkich” Norwida* („Roczniki Humanistyczne” 2003 t. LI z. 1 s. 103-124).

1996) wydań Juliusza W. Gomulickiego, poprawiających niektóre, także drukarskie usterki tekstu z tegoż edycji *Pism wybranych* i *Pism wszystkich* Norwida (konserwuje je, niestety, wydanie poematu w szkolnej serii Nasza Biblioteka, w opracowaniu Mieczysława Inglota (Ossolineum 1995).

Za podstawę wydania przyjął Sawicki (co wobec niedochowania się rękopisu oczywiste) tekst pierwodruku (Paryż 1851; podobizna faksymilowa, z posłowiem Jana Trzynadlowskiego, Wrocław 1967); istotnym punktem odniesienia jest też dla niego najbogatsze edytorsko, wyposażone w naukowy komentarz wydanie Gomulickiego (pod pseudonimem Antoniego Zaleskiego) z 1989 r. Przyjmując wiele rozwiązań Gomulickiego (i nie ukrywając tego źródła), ma Sawicki w kilkunastu istotnych dla postaci tekstu kwestiach pogląd odmienny, szczególnie gdy chodzi o proponowane przez zasłużonego edytora (czasem też – jego poprzedników) emendacje. Szerzej ustosunkował się do nich w wyczerpującej recenzji edycji Gomulickiego, do której kilkakrotnie też odsyła w *Uwagach edytorskich*, tu tylko zwięźle, ale przekonująco, uzasadniając własne, nierzadko przywracające rzekomo wadliwą postać pierwodruku, decyzje².

Zdecydowaną większość z nich należy uznać za jednoznacznie trafne; tam nawet jednak, gdzie pole dyskusji pozostaje otwarte, argumentacja Sawickiego jawi się jako mocna, precyzyjna. Ustalenia tekstologiczne edytora oparte są na wnikliwej interpretacji tekstu i na doskonałej znajomości krytycznej recepcji *Promethidiona* (m.in. uwag Henryka Siewierskiego). To, że w recenzowanej tu książce mamy jednocześnie wszechstronną interpretację poematu i nową, w znacznej mierze już chyba definitywną, propozycję tekstologiczną, stało się okolicznością bodaj optymalną; interpretacja poematu i filologiczna analiza tekstu służą sobie nawzajem. Rozstrzygające są tu jednak kompetencje autora opracowania; uznany teoretyk, historyk i interpretator literatury ujawnia się tutaj

² *Nowe wydanie „Promethidiona”*, „*Studia Norwidiana*” 9-10:1991-1992 s. 233-242. W recenzji Sawicki wskazuje na szereg przypisów niekoniecznych bądź zbyt „interpretacyjnie” zorientowanych. Sam jest w tym zakresie bardzo (zważywszy charakter wydania) oszczędny. Przy takim założeniu jednak pozostaje w poemacie szereg sformułowań i obrazów trudnych nawet dla jakoś tam kwalifikowanego czytelnika. Zazwyczaj tam, gdzie nie ma może miejsca na objaśnienie czysto „rzeczowe”, a trzeba by interpretacji, nieraz może ryzykownej. Doceniając trafność doboru i lakoniczną urodę objaśnień wprowadzonych, chciałoby się może bliżej wiedzieć, co to znaczy np., że „ciosowy / W Krakowskim kamień zapomniał rozmowy” (s. 81 w. 222), że „proroctwa nie stanie na buty” (s. 98 w. 226), co to za „kodeks [...] barbarzyński / Którego krzyżem dotąd nie złamano” (s. 83 w. 264), kim są „konspiratorzy, co sztylety łamią / Na wykrzykników trupie” (i co oni, w istocie, robią?; s. 97 w. 190-191) bądź „mężowie stanu / Co w oknach lampy palą przez noc całą” (s. 97 w. 191-192).

i jako autor iluminującej monografii *Promethidiona*, i jako wytrawny tekstolog. Ogarniający centralne kategorie światopoglądu i arcyzmu poety, a z drugiej strony z językoznawczą precyzją analizujący poszczególne sformułowania i troje. Analityczna precyzja nie zacierza jednak wrażenia, że mamy tu przede wszystkim do czynienia z osobowością krytyczną o charakterze syntetycznym, przeświadczoną o zasadności prób poszukiwania w dziełach literackich fundamentalnej spójności, sensowności i dojrzałej „całości”, ostrożną wobec wszelkiej nadinterpretacji, nieufną wobec „ponowoczesnego” relatywizmu. Lektura choćby tylko (ale i – w szczególności) norwidologicznych prac Sawickiego w pełni to wrażenie potwierdza. Norwid dla badacza to przede wszystkim rzadki, nie tylko w naszej literaturze, przykład osobowości dojrzałej w ludzkim, religijnym i artystycznym wymiarze.

Gdy z tej perspektywy spojrzymy na otwierającą tom interpretację poematu, spostrzeżemy, że jest ona niezwykle stopem tradycjonalizmu (w sferze wartości) i nowoczesności, innowacyjności (w sferze metod). Dotyczy to już zasadniczego ustalenia genologicznego, mianowicie że *Promethidion* to „Norwidski *collage*”. Uzasadniając (drogą wszechstronnej analizy wcześniejszych hipotez, ale przede wszystkim struktur stylistycznych i genologicznych poematu) ten pogląd, badacz wyprowadza wnioski ważne nie tylko dla potrzeb opisanego utworu, ale też wiele mówiące o tym, na czym polega arcyzm Norwida „w ogóle”:

Romantyzm rozluźniał w swej otwartości rygor gatunkowe, wprowadzał obce rodzajowo elementy do wnętrza ustalonych genologicznie struktur, wchłaniał je i przyswajał. Norwid różnorodne struktury tekstu zbliżał i łączył również zewnętrznie, zestawiał je tworząc całość, której różnorodność, fragmentowość stawała się szczególnie wyraźna, bliska zasadom kompozycyjnym cyklu w poezji (s. 14).

Tak jest w istocie we wszystkich interpretacyjnych rozdziałkach *Wstępu*. Służą one „opisaniu” zasadniczych właściwości ideowych i strukturalnych utworu, składając się na jego wielostronną i wyczerpującą monografię. Zachowują przy tym swoistą autonomię (mogłyby być, i bywały, drukowane osobno) jako minimonografie poszczególnych zagadnień i aspektów dzieła, odsłaniające jednak, na jego przykładzie, kwestie ważne dla rozumienia innych, czasem wszelkich utworów „trudnego” poety. Ujawnia się tu ogólniejsze upodobanie (czy metoda?) Sawickiego: wychodząc od analizy jednego utworu, istotnego aspektu światopoglądowego czy strukturalnego (religijność liryki, Norwida walka z formą, semantyka poetycka), zmierza do wniosków wykraczających nie-raz daleko poza założenie badawcze. Daje więcej, niż (wydawałoby się) zapo-

wiada. Widzieć w tym można niewątpliwie skromność badawczą (unikającą „dętych” tytułów, w istocie hojną), kult rzetelności, przede wszystkim jednak właściwą badaczom pewnego formatu postawę „badań bez granic”, glód łączenia konkretnego z ogółem, integrowania i syntetyzowania rozmaitych domen, osadzania danego zjawiska w różnorodnych kontekstach.

Tak więc wnioski Sawickiego nie ograniczają się tylko do *Promethidiona*. Bardzo uważnie stara się on unikać wprowadzania do interpretacji argumentów i uzasadnień spoza tekstu poematu, mając jednak ugruntowane zdanie na temat całej twórczości Norwida, i tutaj (jak w poprzednich pracach, nawet tych ograniczonych do analizy jednego wiersza) co jakiś czas daje nam iluminujące uogólnienie dotyczące charakteru dzieł poety czy ich relacji z ówczesnym kontekstem literackim i kulturowym.

Niewątpliwie takie generalizujące sądy znajdziemy, co do struktur, w rozdziałach *Amplifikacje i przybliżenia* i *Gdy myśl staje się poezją*; przedstawione w nich błyskotliwe, a jednocześnie skrupulatne analizy sposobów, za pomocą których Norwid, dzięki poetyckiej krystalizacji pojęć ogólnych, potrafił sprawiać, że (jak to nie bez zdumienia odkrywał kiedyś Kridl) idee w jego pismach „żyją, naprawdę żyją” – mogłyby stać się wzorem czytelniczego i badawczego podejścia do dzieł poety. Prezentację przeciwstawnych w jakiejś mierze, a zarazem bratnich metod „amplifikacji” i „przybliżeń” („rozmaitego stopnia”) umożliwia Sawickiemu przyjrzenie się „procesowi rozwoju myśli w *Promethidionie*” (s. 27). Określając piękno jako „kształt Miłości” i wyjaśniając je, Norwid

akcentuje moment kształtowania, czyli wcielania miłości, jej moc sprawczą – stwarzanie wytworów, poprzez które ujawnia się piękno. Ale odczuwa przy tym potrzebę głębszego wejrzenia w sam fenomen miłości, który dla proponowanej definicji jest czymś niezwykle istotnym. I oto miłość tak dalece zaczyna skupiać na sobie uwagę poety, że przestaje być w wypowiedzi Bogumiła tylko definicyjnym elementem wyjaśniającym istotę piękna. Staje się samodzielnym tematem poetyckim, niemal równoważnym pięknu i sztuce (s. 27).

W lekturze obszernego fragmentu *Bogumiła* o miłości (w. 218-285; z którego Sawicki cytuje w. 237-246 i 249-250):

Powstaje silna sugestia, że miłość wymaga uprzedniego poznania swego przedmiotu, jego śladu lub choćby symbolu. Ujawnia się psychologiczna potrzeba obcowania z tym, co się ukochało. Odślania ogromna, zmieniająca proporcje siła miłości, jej przejawiająca się w czynach – dzielność. Uoczywistnia się – mówiąc po Norwidowemu – związek miłości z cierpieniem i ofiarą, także z zawartą w miłości dyrektywą spełnienia. Towarzyszą temu przykłady miłości już wcielonej, podziw dla trwałości jej owoców w kulturze [...] A na zasadzie kontrastu – razi i boli brak w niektórych dziedzinach polskiej kultury i polskiej sztuki takich dokonań, które byłyby znakiem żywionej do nich miłości. Poprzez rozbudowanie, amplifikację jednego elementu definicji piękna otrzymaliśmy

wewnątrz *Promethidiona* – poemat o miłości [...]. Ale poemat ten, skupiony wokół swego głównego tematu: miłości, naświetla z kolei od strony tejże miłości zjawisko piękna, pogłębia i przybliża jego rozumienie.

Właśnie: przybliża. W *Promethidionie* nie obcujemy – jak w typowych klasycznych poematach dydaktycznych – z systematycznym wykładem poetyckim na temat sztuki. Raczej z kolejnymi przybliżeniami, które od różnych stron zbliżają nas do tego zagadnienia (s. 28-29).

Na podobnej zasadzie rozbudowywane jest tu zagadnienie pracy (w którego zgłębianiu dochodzi Norwid „aż do... teologii pracy”), a w *Wiesławie*: sumienia. Tym amplifikacjom „większym” towarzyszą fragmentaryczne, rozgałęziając tok i prowadząc do fragmentowości kompozycji, do wypierania bezpośredniego wyrazu myśli przez metodę przybliżeń, w jej wariacie parabolicznym („nagromadzenie obrazowych analogii”) i, szerzej obecnym u Norwida właśnie od czasów *Promethidiona*, aspektowym („wiele komplementarnych spojrzeń aspektowych”).

Korzysta autor *Wstępu* z wcześniejszych, mniej lub bardziej całościowych oświeleń *Promethidiona*. Henryk Siewierski przyjął metodę objaśniania linearnego rozwijania się struktur i sensów poematu. Gomulicki w swym obszernym wstępie skoncentrował się na genezie i historycznokulturowym kontekście utworu. Metodą najbliższy jednak Sawickiemu jest Tadeusz Makowiecki, podejmujący w dawniejszym studium, obok próby rekonstrukcji idei i wyłonienia kluczowych dla poematu motywów, także kwestię struktury genologicznej i stylistycznej.

Nowość, a w istocie – oryginalność interpretacji Sawickiego wynika i z własnych, osadzonych na doskonałej znajomości Norwida „odkryć”, i – w nie mniejszym stopniu – ze wskazanej wyżej „sumienności dodatniej wobec źródeł”: z przetrawienia i rafinacji tradycji badawczej, wydobywającego i uwyrażniającego trafne tropy. Pewne wątki wzmacnia, wobec innych jest polemiczny.

Do tych pierwszych należy pogląd o zasadniczej „tożsamości świata literackiego i autorskiego” w *Promethidionie*, sprawiającej, że uwyrażniający się tu obraz „nadrzędnego podmiotu mówiącego” to „obraz proroka współczesnego Kościoła”, że „całość odbieramy jako głos poety: rzeczywistego, przekonanego o słuszności tego, co chce przekazać społeczeństwu” (s. 41). Także założenie, że punktem dojścia interpretacji winno być dotarcie do „myśli, która jest obecna w ‘świadomości’ Norwidowego tekstu” (s. 14).

Charakterystyczne są jednak odmienności. W sferze rekonstrukcji sensów nie podziela Sawicki tezy poprzedników o zasadniczej nieadekwatności „podtytułowych” zapowiedzi poety wobec rzeczywistej zawartości tekstu, jego „słów kluczowych”. Pokazuje, że założenie szerokiego pojmowania „sztuki bez granic” i rozpoznanie swoistości technik (amplifikacje, przybliżenia, mówienie przez za-

przeczenie, przyjmujące postać dialogu, techniki „kontrapunktowej”, ewokacji wartości „przez negację antywartości”) pozwala mówić o zasadniczej spójności tematycznej poematu i jego „kolażowej” spójności artystycznej.

W rekonstrukcji struktury twórczo rozwija i dokumentuje Sawicki obserwację Makowieckiego, że właściwością metody twórczej Norwida jest otaczanie jakiegos jądra, centrum poetyckiego, elementami pobocznymi, „czynnikami rezonansowymi”, odgrywającymi rolę podobną do tej, jaką w instrumentach muzycznych odgrywa wobec strun pudło rezonansowe. W perspektywie „mikrotekstowej” (elementarnych całości poetyckich) jest to otaczanie „jakiegoś jądra treściowego (obrazu, słowa, gestu) obfitym mięszem (opisów, rozważań, uwag ubocznych itd.), łupinami, przez które trzeba nieraz z trudem się przełamać i przegryźć, nim dotrze się do właściwej ukrytej pestki, zazwyczaj prostej i dojrzałej” (Makowiecki, s. 9); w odniesieniu do całego poematu mamy układ jakby przestrzenny, wielopoziomowy i zarazem sferyczny: podstawowe literackie jądro utworu („trzy mowy poetyckie”, tj. dialogi i epilog) i sfery (wstępy, motta, przypisy itp.), im zewnętrzniejsze, tym bliższe perspektywie autorskiej.

Jednak w kwestii, o czym mowa w poemacie, nie potwierdza Sawicki opinii poprzednika, że zamiast o pięknie, dobru i prawdzie mówi poeta „o pięciu sprawach: sztuki, miłości, pracy, sumienia i ciągłości-organiczności” (s. 27). Jego zdaniem w *Promethidionie* „znaczenia skupiają się wokół kilku pojęć-kluczy” (formuła tutaj trafniejsza i pojemniejsza niż utarte słowa-klucze; „pojęcia” ograniczają możliwe przy „słowach” skojarzenia głównie stylistyczne i tematyczne, eksponując plan znaczeń, głębię, ruch i przestrzenność myśli). Za centralne uważa interpretator pojęcie sztuki, wielostronnie dookreślane przez pojęcia piękna, miłości, pracy, dobra i prawdy, prawdy „ujmowanej stale jakby od strony sumienia” (s. 14-16). Miarę złożoności ich wzajemnych związków (a także charakter i styl wywodu Sawickiego) doskonale uświadamia interpretacja sławnej „definicji”, iż piękno „Kształtem jest Miłości”:

Definicja to naturalnie metaforyczna, poetycka, a więc i niejednoznaczna. Wskazuje niewątpliwie na ścisły związek piękna i miłości, ale równocześnie rodzi pytania: Czy piękno jest tym, co cechuje miłość, jest jej „kształtem”? Czy też miłość – wcielając się, przybierając konkretny kształt – staje się pięknem? Różne dopowiedzenia i cząstkowe naświetlenia w innych fragmentach tekstu skłaniają do wyboru drugiej możliwości. Piękno zaczyna się tam, gdzie miłość staje się kształtem, gdzie się w jakimś „tworzywie” ucieleśnia (s. 14).

Charakteryzując struktury utworu, wprowadza też Sawicki (podobnie jak Kazimierz Wyka w odniesieniu do *Pana Tadeusza*) pojęcie „gospodarza tekstu”, narratora, który

pełni w 'dialogach' *Promethidiona* funkcję komentującego i oceniającego sprawozdawcy-konferansjera, który wiąże poszczególne wypowiedzi, sumuje je i uogólnia, przygotowuje grunt dla wystąpień głównych protagonistów [...]. Narrator-ironista demaskuje zachowania uczestników spotkania, ich reakcje, nawyki, zastraszanie braku argumentów miłym dowcipem czy głośnym śmiechem. Jest rzecznikiem prawdy. Gospodarz – narrator utworu, relacjonując zdarzenia i rozmowy, ujmuje je w nadrzędną strukturę narracji. Staje się nadto sojusznikiem ideowym zarówno Bogumiła, jak i Wiesława, tym samym zwiększając znaczenie w utworze ich monologowych wypowiedzi (10-11).

Wypowiedzi, zdaniem interpretatora, bliskich strukturze improwizacji; dodajmy, że przejawy improwizacji (liryzacji) znajdziemy w postawie i narratora, i podmiotu lirycznego „ody do sztuki” (*Wstępu*) bądź dedykacji. Zupełnie już autorski charakter mają „myśli” o sztuce z *Epilogu*, przypisy i – w pewnym sensie – motto.

Wszystko to, i przypomnienie, „że znajdziemy w *Promethidionie* [...] nie tylko obie formy podawcze: dialog i monolog, lecz również oba rodzaje wypowiedzi językowej: wiersz i prozę, a także znaczne zróżnicowanie tematyczne”, prowadzi Sawickiego, z jednej strony, do uznania dzieła za „oryginalną całość” stanowiącą swoisty *collage*, z drugiej, w sumującym sensy poematu rozdziale *Pawłowy prorok*, do poglądu o zasadniczej „tożsamości świata literackiego i autorskiego” w *Promethidionie*, sprawiającej, że uwyrażniający się tu obraz „nadrzędnego podmiotu mówiącego” to „obraz proroka współczesnego Kościoła”, że całość odbieramy jako głos poety: rzeczywistego, przekonanego o słuszności tego, co chce przekazać społeczeństwu, skłonnego do wyolbrzymionego widzenia – poprzez własne upokorzenie i cierpienie – bolesnej sytuacji współczesnego proroka. W tym sensie możemy mówić w odniesieniu do *Promethidiona* o autokreacji, czyli o świadomym przybliżaniu postaci literackich do ich twórcy – rzeczywistego autora (s. 41).

Rodzi się – na pozór niewątpliwa – sprzeczność: różnorodność kolażowej struktury najmniej sprzyja jednoznaczności autorskiego piętna i jednolitości autorskiej „dykcji” w utworze. A jednak, i jest w tym zapewne znamię wielkości poematu, mamy tu do czynienia z rodzajem paradoksalnej harmonii: najzupełniej w swych intencjach jednoznaczny Norwid wyraża swą postawę za pomocą różnorodnych i wieloaspektowych struktur i obrazów. W tym, że ich pogodzenie jest możliwe, odgrywa zapewne niebagatelną rolę poezja, „ta wielka / Niepojednanych dwóch sfer pośrednica” (*Na zgon Poezji (Elegia)*). PWSz II, 200 w. 17-18), która choćby już miarą wierszową „upokaja, miarkuje i złącza”.

Sawicki cierpliwie i wieloaspektowo odsłania głębię i dojrzałość myślową tekstu Norwida, trafnie, choć oszczędnie, wspomaga wywód przywołaniem in-

nych tekstów poety, nie obawiając się rozpowszechnionego i taniego w istocie zarzutu nadużywania konkordancji. Tam, gdzie trzeba, przywołuje cytaty (i jeśli trzeba – obszerne) z samego *Promethidiona*, choć tuż obok mamy całość. Czy to rozrzutność? Nie sądzę. Wywód interpretatora jest misterny, sam odsyłacz rozbijałby jego tok, cytowanie pozwala ponadto (dzięki „wypustkom”) zbliżyć odleglejsze partie tekstu. Rozstrzyga jednak trafność wyboru cytatu i integralność powiązania go z narracją krytyczną. Cytat będąc przykładem, staje się argumentem, gdy trzeba – rozjaśnionym analitycznym komentarzem.

Dołącza tu badacz do elitarnego szeregu mistrzów cytatu krytycznego, otworzonego w norwidologii przez Miriama i zwłaszcza Borowego. To nie jedyna cecha łącząca Sawickiego z tym ostatnim. Realizują oni – jak sądzę – pewien ideał badawczy, mieszczący się w formule Borowego: „historyk literatury, czyli krytyk ścisły”. Łączą skrupulatność z wrażliwością, obiektywizujący dystans z zaangażowaniem i nieskrywaniem własnych fascynacji, z wartościującym sądem. Bardzo wysoka, w pewnych zakresach – najwyższa ocena Norwida nie prowadzi do skrywania mniej udatnych aspektów jego twórczości, zaś rodzi się ona z tego samego źródła. Tym, co obaj cenią najbardziej, jest przede wszystkim artystyczna, ale też jak najbardziej ludzka, egzystencjalna dojrzałość Norwida, jego solenność, mądrość, sumienność, dobroć. To ostatnie może najbardziej. To człowiek, który swą dobroć i mądrość (nie: uczoność) potrafił wpisywać w swe dzieła i uskrzydlać poezją. Stąd nawet traktat staje się poematem. Nie bez pewnego zaskoczenia (przynajmniej dla nas, czytelników) Sawicki odkrywa, że jest poezji w *Promethidionie* nadspodziewanie wiele... poezji bez granic... (Nawiasem mówiąc, wiedział to Miriam, także Borowy, piszący, że w poemacie o „śnie Prometowym” nawet dydaktyka uskrzydłona jest poezją).

Przenikliwie pokazuje sposoby jej rodzenia się. Znajduje je w technice amplifikacji i przybliżeń, w talencie sprawiania, że „myśl staje się poezją”. Dzięki czemu – zdaniem Sawickiego – Norwid ten talent w *Promethidionie* ucieleśnił? Dzięki wykorzystaniu możliwości „mówienia przez zaprzeczenie”, posługiwaniu się „nie formą pozytywnego wykładu własnych poglądów i ocen, lecz metodą konfrontacji z poglądami i ocenami przeciwnymi”, realizowaną poprzez dialog, „technikę kontrapunktową”, „negację antywartości”. Także dzięki przybliżaniu złożonych zjawisk, np. muzyki, „nie przez rozumowanie, wyjaśnianie pojęciowe, lecz przez ewokację samej jej istoty i funkcji, przejawiających się w doznaniach podmiotu, a sygnalizowanych zwykłymi ludzkimi czynnościami. Konkretnie zastępuje abstrakcję, doznanie – przewód myślowy, poznawane zjawisko wyłania się z sytuacji i związanych z nią asocjacji. Zostaje ‘oswojone’ przez wprowadzenie w intymny świat odbiorcy” (s. 35). „Upoetycznianiu myśli” służą też „gnomiczne sformułowania”, zazwyczaj o cha-

rakterze „mądrościowym”, których „intencja dydaktyczna zasłaniana jest jednak wyrazistymi, zaskakującymi relacjami strukturalno-semantycznymi, które absorbują uwagę czytelnika [...] Tak rodzi się retoryczna poezja gnom” (s. 36-37).

Tak więc we wstępie Sawickiego znajdujemy pierwszą właściwie (mimo istniejących prób w tym kierunku) całościową, naukową monografię *Promethidiona*, łączącą skrupulatność wywodu z przystępnością. Z pełnym przekonaniem można wstęp zalecić uczniom, studentom i miłośnikom Norwida, ale i niejednego badacza może on oświecić. I jako propozycja interpretacyjna poematu, i jako wzór poważnego, a przy tym klarownego pisania o rzeczach złożonych. Interpretacja jest „gęsta”, zwięzła (i w tym sensie – wymagająca czytelniczego skupienia), a jednocześnie, dzięki precyzji wywodu i unikaniu profesjonalnego żargonu – w swych intencjach i sensach przejrzysta.

Jej autor, co niejednokrotnie ujawnił już wcześniej, niewątpliwie wysoko (może nawet: najwyżej) ceni Norwida-człowieka i Norwida-twórcę. To swoje uznanie dla poety wyraża w sposób najlepiej służący rozpowszechnianiu się rozumienia jego dzieł i idei, nie poprzez eksklamacje i zachwyty, ale poprzez wytrwałe odsłanianie tego, co u Norwida prawdziwie wartościowe i piękne. Potrafi pokazać, że jest tego sporo, o wiele więcej, niż się powszechnie sądzi, i często w takich rejonach twórczości poety, gdzie byśmy się tego najmniej spodziewali. Interpretując dane dzieło (czy ich grupę), nie skrywa jednak jego aspektów mniej udanych; może nawet, jakby uprzedzając potencjalne oskarżenia o kierowanie się upodobaniami miłośnika, czyni to ze szczególniejszą skrupulatnością.

Jest więc interpretacja Sawickiego – gdyby użyć jego sformułowania – „wywyższeniem” *Promethidiona* jako wytworu ideowego i – przede wszystkim – artystycznego. Autor nie skrywa tych jego właściwości, które czytelnikowi jawić się mogą jako odstręczające daktyzmem lub zawilnością. Tym niemniej, idąc śladem Makowieckiego, odsłonił kompozycyjne, stylistyczne i myślowe walory dzieła, pokazał (rzeczywiście – pokazał!) jak wiele poezji jest w poemacie. Właściwość tę, wskazywaną już wcześniej, najwyraźniej przez Miriama i Borowego, ale też stanowczo negowaną, m.in. przez Zawodzińskiego, Kridla, Pinięgo, Sinkę czy nawet Wykę – Sawicki na swój sposób uoczywistnia. Odsłania powody, dla których zasłuchani w rozgrywający się „dramat myśli prawdę wyrabiający” bywali ci, którzy mieli możliwość żywego spotkania z *Promethidionem* w wykonaniu Władysława Woźnika, Daniela Olbrychskiego czy Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej.

Kilka lat przed omawianym wydaniem zaproponował Sawicki pojmowanie poezji jako epifanii. Wstęp do *Promethidiona* przekonuje, że nie tylko poeta, ale też badacz w swej interpretacji może uzyskiwać rezultaty bliskie epifanii,

w tym przypadku rozumianej jako iluminujące rozumienie, odsłanianie najistotniejszych jakości strukturalnych, tematycznych i nawet moralnych. Obok iluminacji jest też jednak i kunsztowna architektura metody poznawania dzieła sztuki literackiej, i precyzja toku wykładu. Uważniejszy czytelnik prac Sawickiego spostrzeże, że we wstępie znalazły też wyraz jego metodologiczne ustalenia, zawarte zwłaszcza w szkicach *O sytuacji w metodologii badań literackich* i *O świadomą ocenę w badaniach literackich*. Nie będzie też dla niego tajemnicą, że ustalenia te inspirację i rodzaj empirycznego fundamentu znajdowały bodaj głównie w poezji Norwida. Kategorie „dojrzałości” – zarówno struktury artystycznej, zgodności z intencją autorską, jak też dojrzałości osobowości twórcy znalazły w *Promethidionie*, napisanym przez niespełna trzydziestoletniego Norwida, swoiste ucieleśnienie. Wielką zasługą Sawickiego jest, że potrafił to pokazać w sposób sugestywny i przekonujący.

P.S. „Nie świadczy to chlubnie o naszej zdolności rozeznawczej, że w czasie, gdy książka p. Wasilewskiego, pełna grubych błędów metodycznych i czystych przywidzeń była obsypywana niezliczonymi (czasem wszelką miarę przechodzącymi) pochwałami, o tej ledwo kilka drobnych sprawozdań znaleźć można” – pisał Waław Borowy, omawiając studium Kołaczkowskiego o ironii Norwida... ponad siedemdziesiąt lat temu... A dziś? Dziś dalej, jak za czasów Norwida... „nie szuka nikt piękna [...] / Dziś szuka się tego, co jest powabne / I co jest uderzające...”. Choć więc o pochwały już, na szczęście, trudniej, to nadal zdarza się, iż rozgłos zdobywają w norwidologii skandalizujące, pisane w modnym, „rewizjonistycznym” tonie książki, gdy ta piękna książeczka, acz mierzona na szerokiego adresata i – w swoim rodzaju – wzorowa, nie wzbudziła żadnych prawie reakcji krytyki. Piszę „bom smutny... i sam pełen winy...”; niech ta spóźniona „recenzja” będzie częściowym bodaj zadośćuczynieniem.

THE CRITICAL EDITION OF *PROMETHIDION*

S u m m a r y

The article is concerned with the edition of Cyprian Norwid's *Promethidion* prepared by Stefan Sawicki. The recognized theoretician, historian and interpreter of literature appears here both as the author of a comprehensive monograph of *Promethidion* and as an experienced editor embracing the central categories of the poet's viewpoint and artistry, and, on the other hand, with a linguistic precision analyzing particular expressions and tropes. His discerning

analysis, careful textological edition of the text and comprehensive interpretation of the poem serve each other. The edition, albeit designed for a broad group of readers, meets the requirements of a critical edition, gives a lot of precisely justified amendments, the necessary explanations, and a list of variants of the text. In the sphere of meanings and structures the poem glitters with variety and shows many aspects of the problems. "Concepts-keys" that are central to the poem are the concept of art ("with no limits") whose definition is in many ways completed by the concepts of beauty, love, work, good and truth, "constantly approached as if from the side of the conscience". They are made manifest in utterances by many subjects that have differentiated styles and genres, which is done by means of peculiar techniques (amplifications, approximations, speaking by negation assuming the form of a dialogue, the "counterpoint" technique, evoking the value "by negating anti-values"). However, the whole forms a cohesive "Norwidian collage", and the image of a "superior speaking subject" appearing as an "image of a prophet of the contemporary Church" has a clear author's stamp. Hence, the message of the poem is perceived "as the voice of a poet: a real one, convinced that what he wants to convey to the society is just".

Transl. Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Norwid, Sawicki, poemat, collage, sztuka, praca, piękno, prawda, sumienie, prorocstwo, edycja krytyczna, interpretacja.

Key words: Norwid, Sawicki, poem, collage, art, work, beauty, truth, conscience, prophecy, critical edition, interpretation.

MAREK BUŚ, dr hab., prof. Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; zastępca dyrektora Instytutu Filologii Polskiej UP; 30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2; [tel.: praca 12 662 6144, dom 12 6454493, kom. 667818907]

Anna K o z ł o w s k a – O PERSPEKTYWACH PERSPEKTYWIZMU

Arent van N i e u k e r k e n. *Perspektywiczność sacrum. Szkice o Norwidowskim romantyzmie*. Wydawnictwo Instytut Badań Literackich PAN, seria „Badania Polonistyczne za Granicą”. Tom XVII, Warszawa 2007 ss. 395.

Książka Arenta van Nieuwerkerena *Perspektywiczność sacrum. Szkice o Norwidowskim romantyzmie* ma, jak zapowiada sam Autor, kontynuować i uzupełniać niektóre wątki zaproponowane we wcześniejszej, znakomicie przyjętej rozprawie